CZĘŚĆ XL — № 86. ROK 20 — (1849.)

TYGODNIK

PETERSBURSKI

GAZETA URZĘDOWA

KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we WTORKI i PIĄTKI. Prenumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, lub do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, nadto we wszystkich Pocztowych urzędach w Cesarstwie i Królestwie.

Cena: ROCZNA w Rossyi z pocztą, a w Stolicy, z noszeniem do mieszkań, 15 rubli. POŁROCZNA 8 rubl srebrem.

PIĄTEK, $\frac{11}{23}$ LISTOPADA.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

PETERSBURG, $\frac{10}{22}$ LISTOPADA.

Przez Rozkaz dzienny CESARSKI z dnia 30 Października, Pełniący obowiązki Koniuszego Dworu ś. p. J. C. W. WIELKIEGO XIĘCIA MICHAŁA PAWŁOWICZA, Rzecz. Radzca Stanu *Uszakow*, przyjęty zostaje do Dworu CESARSKIEGO dla pełnienia tychże obowiązków.

— Przez Rozkaz dzienny CESARSKI z d. 5 b. m. mianowani: Naczelnik 6 dywizyi lekkiej jazdy, Jenerał-porucznik *Hoffann 1*, Dowódzcą 1 Korpusu odwodowej jazdy. — Dowódzca 1 brygady 2 dywizyi lekkiej jazdy gwardyjskiej i pułku dragonów gwardyi, Jenerał-porucznik *Stael von Holstein*, Naczelnikiem 2 dywizyi lekkiej jazdy, na miejsce Jenerał-porucznika *Glasenap 1*, który zastaje zaliczony do jazdy. — Dowódzca 1 brygady 2 dywizyi ułanów, Jenerał-major *Łanskoj 2*, dowodzącym 6 dywizyą lekkiej jazdy. — Dowódzca 3 bryg. 1 dyw. ułanów, Jenerał-major *Tiepold 1*, Dowódzcą pułku konnych grenadyerów gwardyi, na miejsce Jenerał-porucznika *Korfa 1*, który pozostaje Dowódzcą 1 brygady 1 dywizyi lekkiej jazdy gwardyjskiej. — Zostający w wojskach Depo, Jenerał-major *Kaulbars 2*, Dowódzcą 2 brygady 1 dywizyi ułanów. — Dowódzca pułku huzarów J. C. WYSOKOŚCI W. XIĘCIA KONSTANTYNA MIKOŁAJEWICZA, pułkownik baron *Engelhardt 2*, Dowodzącym pułkiem dragonów gwardyi. — Pułkownik pułku huzarów Feldm. br. Radeckiego, baron von *Wintzengerode*, Dowódzcą pułku huzarów J. C. WYSOKOŚCI W. XIĘCIA KONSTANTYNA MIKOŁAJEWICZA. — Liczący się w konnej artylleryi polowej, Jenerał-major *Bobylew 2*, Dowódzcą 1 bryg. 2 dywizyi ułanów. — Dowódzca 2 bryg. 12 dyw. pieszej, Jenerał-major *Kowalewski*, składa takowe dowództwo i zaliczony zostaje do artylleryi. — Dowódzca Stawropolskiego pułku strzelców, Jenerał-major *Nowicki*, zaliczony zostaje do Armii i ma zostawać przy oddz. Kaukazkim korpusie. — Dowódzca 1 Korpusu jazdy odwodowej, Jenerał-porucznik *Offenberg 1*, otrzymuje urlop na miesięcy 10 dla poratowania zdrowia i zaliczony zostaje do jazdy.

— Przez Rozkaz dzienny CESARSKI w Wydziale służby Cywilnej, z dnia 1 Listopada, Radzca Tajny, Członek Kommisyi do przyjmowania próśb, u podnóżka Tronu składanych, *Norow*, najłaskawiej mianowany Senatorem, z pozostaniem Członkiem pomienionej Kommisyi.

— Przez Reskrypta CESARSKIE z dnia 10 Października, Najłaskawiej mianowani kawalerami orderu *Św. Anny 1 klassy z koroną*, Naczelnik Sztabu Inspektora jazdy odwodowej, Jenerał-major *von der Launitz*, — i *tegoż orderu 1 klassy*, Dowodzca 2 brygady 2 dywizyi jazdy, Jenerał-major *Masłow 2*.

—

Ukaz N. CESARZA, *dany Rządzącemu Senatowi 11 Października*. «Zwracając stale uwagę na dobry byt NASZYCH Uniwersytetów, Przekonaliśmy się, że periodyczne wyznaczanie Rektorów, z połączeniem w jednej osobie bezpośredniej Zwierzchności nad Uniwersytetem i Professorskiego nauczania, w ogóle nie zgadza się z dobrem tych wyższych Naukowych Zakładów; mając przy tém na względzie, iż sposób działania Rektora i Dziekanów Fakultetów, jako pomocników jego co do dozoru nad nauczaniem, jest nie dość dokładnie określony w Ustawach Uniwersytetów, Uznaliśmy za stosowne całą czynność tego urzędnika skierować do jednego głównego obowiązku i przy bliższym udziale Dziekana, dać mu więcej środków do ścisłego spełniania ważnego jego urzędu. W tym celu Rozkazujemy: 1.) Minister Oświecenia ma wybierać Rektorów Uniwersytetów

Petersburskiego, Moskiewskiego, Św. Włodzimierza, Charkowskiego i Kazańskiego, z pomiędzy osób, mających uczone stopnie, na czas nieokreślony i przedstawiać Nam do potwierdzenia. 2.) Służbę tych urzędników uważać za szkolną i zapewnić im wszystkie prerogatywy, jakie służą Professorom. 3.) Zostawując wybor Dziekanów podług dawnych przepisów, na cztery lata, zastrzedz, iż Minister Oświecenia może przedłużać zostawanie Professorów na tym urzędzie i uwalniać od niego przed terminem, podług własnego uznania, tudzież, w razie potrzeby, przedstawiać Nam, o mianowaniu Dziekana z pomiędzy Professorów Fakultetu chociażby niezależnie od wyborów Uniwersytetów. 4.) Zarządzający Ministerstwem Oświecenia, Towarzysz Ministra, ma ułożyć i przedstawić Nam do potwierdzenia projekta instrukcyj dla Rektorów i Dziekanów. 5.) Summę podług załączonego przy tem, i dziś przez Nas potwierdzonego dodatkowego Etatu Uniwersytetów, w ogóle 10,763 r. 12 kop., wydawać z kassy Państwa od 1 Stycznia 1850 r. (Podług etatu płaca roczna Rektorów w Uniwersytetach Petersburskim i Moskiewskim wynosi po 2,000 r., w Uniwersytecie Św. Włodzimierza 1,850 r., a w Charkowskim i Kazańskim po 1,700 rub. srebrem.)

UKAZY RZĄDZĄCEGO SENATU.

27 Września. Z ogłoszeniem rozkazu N. Cesarza o tém, jak obywatele Imeretii i Władzca Mingrelii mogą poszukiwać włościan, którzy się przenieśli do Gruzyi.

14 Października. Z ogłoszeniem o potwierdzonym przez N. Cesarza herbie miasta Ekaterynodara w ziemi Czarnomorskiego kozackiego wojska.

18 tegoż m. Z ogłoszeniem potwierdzonej przez N. Cesarza decyzyi Komitetu Ministrów o tém, iż Burmistrze Magistratów i Ratuszów mają się liczyć w stolicach w VII klassie, w miastach portowych i gubernialnych w VIII klassie co do posady, a w miastach powiatowych i byłych powiatowych w IX klassie co do posady i munduru.

KRÓLESTWO POLSKIE.

USTAWA O PODATKU OD CUKRU WYRABIANEGO W KROLESTWIE.

Rozdział 1.

O prawach i obowiązkach posiadaczy fabryk cukrowych.

§ 1. Uprawa buraków i wszelkich innych roślin, zawierających pierwiastek cukru, nie ulega w Królestwie żadnemu ograniczeniu.

§ 2. Każdemu z mieszkanców Królestwa wolno zakładać fabryki cukru z buraków za uzyskaniem konsensu Administracyjnego, stosownie do prawa stemplowego.

§ 3. Wszystkie naczynia i apparaty, służące w fabryce do otrzymywania pierwszego surowego soku, mianowicie: tarki, krajalnice, prassy i kadzie do maceracyi, winny być oznaczone kolejnym numerem i ustawione podług tego porządku jak do fabrykacyi używane być mają.

§ 4. Posiadacze fabryk obowiązani są donieść Naczelnikowi Powiatu o nowo-zaprowadzonych w fabryce naczyniach i apparatach do wydobywania surowego soku, celem ustanowienia na czas właściwy przybliżonego dla nich jednodniowego wyrobku, mającego służyć za podstawę do podatku, stosownie do niniejszej Ustawy.

§ 5. Zamierzający wyrabiać cukier, bądź w nowo-założonej, bądź w dawniej już urządzonej fabryce, obowiązany jest uzyskać na to od właściwego Naczelnika Powiatu pozwolenie przed dniem 1 (13) Sierpnia każdego roku, za opłatą w § 7 oznaczoną. — Wolno wszakże dla nowo-założonych fabryk uzyskiwać takowe pozwolenie i w dalszym ciągu roku fabrycznego, lecz za całoroczną opłatą.

§ 6. Dla uzyskania wspomnionego pozwolenia, posiadacz fabryki złoży Naczelnikowi Powiatu deklaracyę o zamierzeniu fabrykacyi, w której wyrazić winien:

a) miejsce w którem znajduje się fabryka;

b) system wydobywania pierwszego surowego soku z buraków lub innych roślin, pierwiastek cukru zawierających, jakoto: maceracyjny zimną lub gorącą wodą, prassowy, dessykacyjny, i t. d.;

c) liczbę, siłę, objętość, rozmiar wewnętrzny, tudzież numera rozmaitych naczyń i apparatów, służących do wydobywania pierwszego surowego soku, jakoto: krajalnie, kadź do maceracyi zimną lub gorącą wodą, tarek, prass hydraulicznych, szrubowych, lewarowych, klinowych, walcowych i t. d., oraz liczbę prass dooczyszczenia soku z części różnorodnych,gdzie takowe używane bywają z wyraźnem oznaczeniem, które z nich do nadchodzącej fabrykacyi będą użyte;

d) święta uroczyste, które od fabrykacyi wyłącza:

e) termin dwutygodniowy, w ciągu którego fabrykacya ma się rozpocząć.

Do deklaracyi dołączyć należy w dwóch exemplarzach opis, albo plan wewnętrzny fabryki, oznaczający miejsca, w których ustawione są naczynia, do otrzymania pierwszego surowego soku służące.

§ 7. Pozwolenia na wyrabianie cukru wydawane być winny podług przepisać się mającego, przez Kommisyę Rządową Przychodów i Skarbu, wzoru, za opłatą stosunkową do ilości mączki cukrowej, jaka wydobyć się może z surowego soku w terminie studniowym, za pomocą naczyń i apparatów, opisem albo planem wewnętrznym fabryki objętych, otrzymanego, a to według wyrachowania wskazanego w § 15, mianowicie zaś:

Od 200 do 1,000 pudów po rs. 3, — od 1,000 do 2,000 pudów rs. 6, — od 2,000 do 3,000 pudów po rs. 9, — od 3,000 do 4,000 pudów po rs. 12, — od 4,000 do 5,000 pudów po rs. 15, — od 5,000 do 6,000 pudów po rs. 20, — od 6,000 do 7,000 pudów po rs. 25, — od 7,000 do 8,000 pudów po rs. 30, — od 8,000 do 9,000 pudów po rs. 35, — od 9,000 do 10,000 pudów po rs. 40, — od 10,000 do ilości wyższych bez ograniczenia rs. 50.

Przewyżka wszakże każdej z powyższych pozycyj, nie przenosząca sto pudów, nie pociąga za sobą obowiązku

brania pozwolenia z wyższą opłatą nad tę, która po potrąceniu tej przewyżki wypadnie.

§ 8. Jeżeli posiadacz fabryki, po podaniu deklaracyi, w § 6 przepisanej, uzna potrzebę powiększenia liczby naczyń i apparatów, służących do wydobycia pierwszego surowego soku, w takim razie, najpóźniej na dwa tygodnie przed rozpoczęciem fabrykacyi, obowiązany jest podać Naczelnikowi Powiatu deklaracyę dodatkową, a ten wyda mu dodatkowe pozwolenie, podług zasad § 7, za opłatą w stosunku siły i objętości przybywających naczyń i apparatów. W dodatkowej deklaracyi powinny być także oznaczone dalszym kolejnym numerem przybywające naczynia i apparaty, tudzież miejsce jakie w fabryce zajęły.

§ 9. Gdyby posiadacz fabryki, z powodu nieurodzaju buraków lub dla innych przy podaniu deklaracyi nieprzewidzianych przyczyn, zniewolonym był pozostawić w bezczynności pewną liczbę zadeklarowanych przyrządów, do wydobycia pierwszego surowego soku, wówczas wolno mu jest, do czasu rozpoczęcia fabrykacyi, zawiadomić o tém Naczelnika Powiatu, który natychmiast zarządzi opieczętowanie wyłączonych przyrządów.

§ 10. Deklaracye pierwotne i dodatkowe, jakoteż zawiadomienia o wyłączeniu niektórych naczyń od fabrykacyi, tudzież inne kontroli podatku dotyczące rapporta, nie wymagają papieru stemplowego. *(D. c. n.)*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

NIEMCY.

AUSTRYA. *Wiedeń, 10 Listopada.* Do Semlinu w tych dniach przybyli na statku parowym z Widdinu powstańcy którzy się poddali Austryi. Wielu z nich posiada znaczne pieniądze, dane przez turków, w celu nawrócenia ich na wiarę Mahometa.

— Dowódzca 19 dywizyi pieszej wojsk rossyjskich, jenerał Hasford, wystawił pomnik w kształcie pyramidy na szczycie Capellenbergu w Kronstadt, na pamiątkę ostatniego przymierza Rossyi z Austryą i odniesionych zwycięztw. Na pomniku jest napis: *Russia et Austria unitae 1848;* stoi on właśnie między dwóma wąwozami, przez które armija austro-ruska weszła do Transylwanii.

BAWARYA. *Munich, 7 Listopada.* Wtóra Izba ukończyła dziś rozprawy nad zagadnieniem o jedności Niemiec i przyjęła §§ 1 i 3 wniosków swego Komitetu i poprawę deputowanego Paur do § 2, naganiającą Konwencyą 30 Września.

— *8 Listopada.* Dziś projekt, przyjęty na Izbie reprezentantów o ograniczeniu wolności druku, został też przyjęty z lekkiemi zmianami przez Izbę Wyższą.

ANGLIJA.

LONDYN, *6 Listopada.* Ministrowie odjechali do Windsor, gdzie Królowa miała zebrać Radę Tajną

— Gazeta *Times*, która w pierwszym artykule o zmianach, zaszłych we Francyi, dość ostro przemówiła przeciw Prezesowi, w drugim artykule następnie się wyraża: «W ostatecznym wypadku, przyjęcie, jakie zjednał stanowczy środek, przez Prezesa dokonany, pomyślniejsze było dla Ludwika Napoleona, niż się spodziewać było można. Ten środek bez wątpienia pomieszał szyki wielu kombinacyom wpływu partyj w Zgromadzeniu Prawodawczém, również niewątpliwie musiał zniweczyć nie jedno marzenie ambicyi osobistej, być może iż opóźnił zjednoczenie się głównych frakcyj, i nawet wystawił na sztych spójność większości — ale sposób tłumaczenia się Prezesa jest jasny i podoba się ludowi. Dalekie od pobudzania do rozruchów, to przemówienie owszem, w chwili obecnej, mogłoby je zobojętnić dając początek nadziejom, na które massa narodu żywo, może za nadto żywo odpowiada.»

— *Globe* pisze: «Potrzeba będzie Ludwikowi Napoleonowi całej jego energii i wiele rozsądku dla walczenia przeciw rozmaitym żywiołom, które naprzeciw niemu występują, ale wszystkie nasze korrespondencye Paryskie nas zapewniają, że od niego samego zależeć będzie mieć mocną partyą za sobą dla utrzymania porządku. Zdoła on zwyciężyć wszystkie zawady, jeżeli szczerze będzie się trzymał swego programmatu. Jest za nadto rozsądku we Francyi, iżby go opuszczono w dążeniu, jakie przedsięwziął. Ale ażeby mieć pomoc szczerą i skuteczną, powinien przekonać narod, że pracuje dla dobra publicznego, nie dla swego własnego.»

— Dwa okręty z wyprawy sira James Ross, posyłanej w celu odszukania śladów sira Johna Franklin, *Enterprise* i *Investigator*, wróciły do Scarborough, nie powziąwszy najmniejszej wiadomości o losie nieszczęśliwego żeglarza. Okręty te zostawały prawie przez rok cały zamknięte zewsząd lodami w ciaśninie Prince Regent, pod 74 stopniem szerokości północnej i 90 stopniem długości zachodniej.

— Średnia śmiertelność w Anglii wynosi dziś 35,000 na cały kraj, a 47,000 osób na sam Londyn rocznie. Gdy ludność Anglii z Xięztwem Wallii jest około 16,000,000 a Londynu do 1,900,000 dusz, wypada ztąd, że średnia roczna śmiertelność jest w stolicy 1 na 40, a w kraju 1 na 45 mieszkańców. Owoż na początku XVIII wieku średnia śmiertelność była w stosunku około 1 umarłego na 25 mieszkańców, a w połowie zeszłego wieku, pod wpływem przyczyn, które nie zostały dokładnie zbadane, ten stosunek wzmógł się do 1 na 20. Od tego czasu, aż do dnia dzisiejszego zmniejszał się on nieprzerwanie, jakoto: w 1801, był 1 umierający na 35,—w 1811, 1 na 38,—dziś jest 1 na 45, tak iż w ciągu 80 lat, prawdopodobieństwo życia dla mieszkańców Londynu podniosło się we dwoje. Ten wypadek nie ma sobie podobnego w historyi innych narodów. Wprawdzie w Paryżu, w połowie przeszłego wieku, śmiertelność była jak 1 do 25, dziś jest 1 do 32; w Rzymie liczba śmierci rocznie wynosi 1 na 25, ale w Amsterdamie 1 na 24, w Wiedniu 1 na 23. I tak mieszkaniec Londynu ma dwa

razy więcej prawdopodobieństwa do przeżycia roku, niż mieszkaniec Wiednia, a ta wyższość Anglii nad innemi krajami objawia się nietylko we wszystkich miejscowościach kraju, ale i we wszystkich klassach społeczności, zarówno rozciąga się na mieszkańców miast jak i wsi, zarówno na pracujących około roli, jak i na rzemieślników i robotników po fabrykach.

— Z powodu otwarcia Bursy Węgla ziemnego w gazetach Londyńskich czytamy następne obliczenie. Przed trzemaset laty dość było jednego lub dwóch okrętów, dla opatrzenia w węgiel całego Londynu. W roku 1615 już trzeba na to było 200 okrętów, w 1705 trzeba było 600. W roku 1805 przywieziono do Londynu 1,350,000 tonn, w 4856 okrętowych ładunkach, w 1820 przywieziono 1,692,692 tonn w 5884 ładunkach, w 1830 przyw. 2,079,000 tonn w 7,108 ładunkach, w 1840 przyw. 2,566,899 tonn w 9,132 ładunkach, w 1845 r., 2,695 okrętów przywiozły 3,405,320 tonn, a w roku przeszłym 2,717 okrętów we 12,267 podróży, dostarczyły 3,418,340 tonn węgla ziemnego. (Tonn jest nieco więcej jak 62 pudy.)

Londyn, 9 Listopada. Rozrządzcy uroczytości otwarcia Bursy węgla ziemnego ofiarowali Królowej Jmci serwisy srebrny, kryształowy i porcelanowy, przygotowane dla przyjęcia J. K. Mości na uczcie, która Jej miała być dana. Dar ten został łaskawie przyjęty.

— Podług gazet odebranych tu ze wszystkich punktów Irlandyi, dzień 5 Listopada, w którym się obawiano krwawego zajścia między Oranżystami i Katolikami, przeszedł najspokojniej. W skutek zapewna dzielnych, przez Rząd przedsięwziętych środków, Oranżyści wstrzymali się od wszelkich demonstracyj.

— Margrabia Lansdowne, Prezydent Rady Tajnej, wyjechał do Paryża.

— Wiadomości z Przylądku Dobrej Nadziei po 1 Września, zawierają ważną nowinę, że Wielkorządzca, ustępując naleganiom mieszkańców, wydał postanowienie, że zesłańcom z Anglii, jacyby byli przywiezieni, nie będzie pozwolono wylądować, i zesłańcy ci zostaną odprawieni do dalszych osad.

— W gazecie *Halifax Guardian* piszą: «w przeszły Poniedziałek, w jednej szynkowni w Norton dopełniona została sprzedaż żony przez męża. Cena naznaczona 5 szylingów 6 denarów była zapłacona przez jednego z amatorów w obecności i za zgodą żony, która poszła za nim do jego domu. Nazajutrz sprzedawca pożałował swego targu i chciał odkupić żonę na powrot, ale mu to zostało odmówione.

— W *Sun* piszą: «W przeszłą srodę dom PP. Harvey jubilerów, w Regent Street w Londynie, odebrał z poczty paczkę pod stęplem Newcastle. Paczka zawierała špinkę i zausznice z perłami i te kilka słów: «Załączające się przedmioty były u was skradzione temu lat dwadzieścia.»

FRANCYA.

PARYŻ, *9 Listopada.* Wypadek głosowania w d. 7 b. m. na projekt P. Falloux mylnie był obliczony. Podług sprostowania, ogłoszonego w Monitorze urzędowym, za odesłaniem projektu do Rady Stanu było 303 głosy, a przeciw 299. To wszakże nie zmienia cyfry większości, która i w tym rachunku wynosi 4. Żaden z nowych i kilku z dawnych Ministrów nie głosowali wcale.

Dzisiejsze posiedzenie było bardzo spokojne. Roztrząsano projekt Rządowy o zapewnieniu procentu 5 od 100 Kompanii drogi żelaznej z Marsylii do Avignon od pożyczki 30 miljonów franków, zaciągnionej przez nię z powodu ostatniej stagnacyi wszelkich pieniężnych obrotów. Projek ten przeszedł wielką większością, mimo wielkiego oporu ze strony Góry.

— W processie oskarżonych o powstanie 13 Czerwca, toczącym się w Wersalu, wszyscy świadkowie, tak za, jak i przeciw oskarżonym stawający, zostali wysłuchani, i Prokurator jeneralny rozpoczął już od dni kilku czytanie swoich wniosków.

— Najrozmaitsze wieści krążyć nie przestają; wszyscy oczekują jakiegoś nadzwyczajnego wypadku, jako ogłoszenia Cesarstwa i t. p. Był nawet dzień wyznaczony przez głos publiczny na ten przewrot, mianowicie dzień rocznicy sławnego 18 Brumaire. Ale właśnie dzień ten przeszedł najspokojniej.

— P. Carlier Dekretem Prezydenta został mianowany Prefektem Policyi. To mianowanie nie przeszkadza ziszczeniu pogłoski, która się powszechnie rozeszła, że będzie utworzony oddzielny zarząd policyi ogólnej i powierzony Panu Faucher, byłemu Ministrowi Spraw Wewnętrznych, albowiem Prefektura Policyi będzie, jak twierdzą, podwładną temu zarządowi. Dotychczasowy Prefekt P. Rebillot mianowany został jenerałem brygady i oddany pod rozkazy jenerała Changarnier.

— Posiedzenie Izby Prawodawczej 7 b. m. odznaczyło się wypadkiem następującym. Podczas mowy P. Baze, który się z trudnością tłumaczy, dał się słyszeć nieprzyzwoity szmer w loży, gdzie siedzą Redaktorowie gazet. Prawa strona Izby okazała ztąd wielkie nieukontentowanie i na jej naleganie Prezes rozkazał wyprowadzić osoby w loży będące. Wszakże wkrótce się wytłumaczono i na prośbę samego P. Baze drzwi loży zostały na powrot otwarte Redaktorom.

— Wczorajsze posiedzenie Sądu Wersalskiego na powstańców Czerwcowych również odznaczyło się niezwyczajnym wypadkiem. Podczas czytania przez Prokuratora jeneralnego wniosków, jeden z oskarżonych P. Schultz, zadał mu fałsz w sposób grubijański. Na skargę tego urzędnika Schultz został skazany na więzienie dwuletnie. Następnie Prokurator ukończył czytanie wniosków i dziś jeszcze obrońcy mieli zacząć swoje głosy.

— P. Doret, dymissyonowany kapitan okrętu mianowany został Gubernatorem wyspy Bourbon (Réunion) na miejsce

P. Sarde-Garriga Komisarza Rplitej, mianowanego przez były Rząd tymczasowy.

— Podług *Morning-Post*, Rząd Hiszpański ofiaruje francuzkiemu swe spółdziałanie w wojnie, gotującej się przeciw Cesarstwu Marokańskiemu. Podług innych gazet, kroki nieprzyjacielskie ze strony Francyi są nieuniknione, ale rozpoczną się nie wcześniej jak w Kwietniu.

— Wiadomo, że niedawno Prezes części wyspy Haiti, murzyn Soulouque, ogłosił się Cesarzem Haiti. Osoby zwykle świadome rzeczy zapewniają, że Soulouque przysłał do Rządu Francuzkiego wezwanie, iżby go niezwłocznie uznał za Cesarza, albowiem w razie przeciwnym rozpocznie ze swą flotą kroki nieprzyjacielskie. Minister Spraw Zagranicznych niemało, jak zapewniają, uśmiał się z tej pogróżki, ale niemniej przeto Minister marynarki posłał do wód Haiti nową fregatę dla wzmocnienia tamecznej eskadry.

— Gazety francuzkie nieraz już doniosły o przypadkach pomieszania zmysłów, pochodzących wprost z zaciekania się w doktryny socyalistowskie. Ostatniemi dniami nowy tego mieliśmy; przykład P. F. . . ., zagorzały socyalista musiał być zamknięty w Bicêtre. Jest to całkiem nowa choroba, która przybyła do katalogu już i tak dość długiego klęsk, trapiących ludzkość.

— Przytaczają następny ucinek jednego wyrobnika, znudzonego słuchaniem ustawicznych wywodów socyalistowskich. Kiedy raz, jeden z najgorliwszych opowiadaczów nowej nauki miał długą mowę, w której narzekał, że pieniądz zniknął zupełnie, że pieniądz się kryje — «a jużciż, wykrzyknął wyrobnik, pieniądz gdyby miał język, powiedziałby wam: chowam się od was, bo się was boję.»

— Gazeta *Univers* donosi, że zakon Dominikanów został urzędowie przywrócony i installowany w Paryżu.

— Za rzecz pewną twierdzą, że sławna autorka tragiczna, panna Rachel, wychodzi za mąż za P. Rodrigues, negocyanta w Bordeaux i całkiem opuszcza scenę.

Paryż, 10 Listopada. Pogłoski o bliskiej i nieuniknionej zmianie formy Rządu nabrały takiego podobieństwa do prawdy i zjednały wiarę ludzi tak poważnych, że Rząd dalej milczeć nie mógł. Dzisiejszy więc *Monitor* urzędowy zawiera najmocniejsze zaprzeczenie wieściom o ogłoszeniu Cesarstwa, z odwołaniem się do tych słów Prezesa Rplitej w jego ostatnim poselstwie: «Chcę być godnym zaufania narodu, utrzymując Konstytucyą którą zaprzysiągłem.» To tak uroczyste oświadczenie uspokoi zapewna umysły.

— Sprawa Wersalska została dziś przerwana szczególnym sposobem. Pierwszy ze stawających w obronie jednego z oskarżonych, P. Michel (de Bourges) zaczął dowodzić niewinności wszystkich, dając za powód, że Konstytucya była przez Rząd naruszona. Trybunał wydał natychmiast wyrok zakazujący adwokatom przytaczania podobnych środków obrony. Wszyscy adwokaci usunęli się po takim wyroku. Sąd więc odłożył sprawę do 12 b. m. dla wyznaczenia obrońców z urzędu, ale wszyscy oskarżeni zgodnie oświadczyli, że obrońców z urzędu nie przyjmą. Jeżeli wytrwają w tém postanowieniu, sprawa ukończy się prędzej niż myślano.

— Rozeszła się pogłoska że Papież wrócił do Rzymu; pewniejszą zdaje się wieść, że powrót Papieża nastąpi 15 Listopada.

HISZPANIJA.

MADRYT, *2 Listopada.* Izba Deputowanych obrała swoim Prezesem większością 98 głosów na 168 P. Mayans, przedtém już obranego na Prezesa tymczasowego.

— Wznawiają się i nie bez prawdopodobieństwa pogłoski o zmianie Gabinetu jenerała Narvaez; przyczyną tej zmiany ma być zajście między Królem a Ministrami, z powodu reformy zarządu pałacowego.

AMERYKA.

KALIFORNIJA. Piszą z San Francisco 1 Września do gazety *Times*: «Ustanowiono tu w ciągu Sierpnia władzę municypalną na wzór podobnychże władz Mexykańskich. Naczelnikiem władzy wykonawczej jest Alkad, który zarazem sądzi sprawy cywilne i kryminalne.

«Emigranci ze wszystkich krajów nie przestają przybywać; od razu przyszło nam ich 9,000 od Gór Skalistych (Rocky Mountains).

«Ilość złota, dobywanego dziennie, szacują na wartość 48,750 funtów sterlingów. (1,220,150 franków).

«Choroby czynią wielkie spustoszenia pomiędzy robotnikami.»

STANY ZJEDNOCZONE. Odebrano w Londynie nowiny z New-York po 25 Października. Nieporozumienie między P. Poussin, Ministrem francuzkim i Gabinetem Stanów zostało załatwione przez układ.

NAJPÓŹNIEJSZE WIADOMOŚCI.

LONDYN, *10 Listopada.* Wczora rocznica urodzin Xięcia Wallii, Następcy Tronu, była obchodzona w Windsor z wielką pompą. J. K. Wysokość zaczął dziewiąty rok życia.

PARYŻ, *11 Listopada.* Wczora projekt o drodze żelaznej z Marsylii do Avignon został przyjęty w Izbie Prawodawczej, po odrzuceniu wszystkich podawanych popraw.— Były Prefekt policyi, jenerał brygady P. Rebillot mianowany Dowódzcą żandarmeryi Depart. Seine i Seine et Oise.

SARDYNIJA. Zdanie sprawy o traktacie z Austryą, który dotąd nie był roztrząsany przez Izby, będzie złożone Izbie Deputowanych 13 Listopada.

WIEDEŃ, *12 Listopada.* Dekretem Cesarskim Minister Sprawiedliwości został upoważniony do zawiązania układów z krajami Związku Niemieckiego, w celu wprowadzenia jednostajnych praw handlu i żeglugi.

(Journ. de S. P. Psz. Półn. R. I.)

**

LITERATURA.

DZIWADŁA.

POWIEŚĆ SPÓŁCZESNA

PRZEZ J. I. KRASZEWSKIEGO.

VIII.

(Ciąg dalszy, patrz № 84.)

Jan wyszedł a Jerzy rzucił się na łóżko i snem niespokojnym, w którym się odbijał pożar, Irena, konna przejazdka i tysiąc strasznych i pięknych obrazów, usnął głęboko do rana. Ale za pierwszém przebudzeniem, ciekawość, podbudzona wszystkiém co wczoraj widział, już mu dłużej zasnąć i oka zmrużyć nie dała. Ubrał się naprędce i wyszedł po cichu drzwiami, do ogrodu prowadzącémi

Teraz po dniu mógł obejrzeć lepiej, co mu się wczoraj tylko w odblaskach łuny pożarnej mignęło. Powietrze pełne było jeszcze tych wyziewów zgorzeliska, które długo ulatują nad spopielałemi budowy; ale ranek cudny, ciepły, podobny wiosennemu, odziany w białe mgły powiewne, które się już zaczynały rozpływać, ozłacał świat jesienny.

Przed nim rozścielał się ogród wzgórzem, ku stanowi i rzeczułce ciągnący, obszerny, czysto utrzymany, kwiecisty i pełen pięknych widoków. Umiejętnie potworzone drzew massy: jodły i sosny na pierwszych planach, topole, które już srebrzysty liść straciły, w dali, kręte drożyny śród murawy teraz pożółkłej, poprzecinane widoki, czyniły go na Polesiu dziwném zjawiskiem.

— Jest to przecie rzecz zbytkowa, rzekł do siebie Jerzy, złapałem spartańczyka na grzechu.

Z boku usłyszawszy głosy, posunął się ku miejscu z którego pochodziły. Łatwo wsród nich rozpoznać było można poważną mowę Graby, któren, uprzedzając słońce, wstał się naradzać ze swoją gromadą.

Naradzano się spokojnie, a gdy pan podnosił głos, milczenie poszanowania lub potwierdzające wykrzykniki donosiły jak się dobrze pojmowano. Głos też starego Graby był prawdziwie ojcowski.

Gdy Jerzy nadchodził, Graba kończył rzecz swoją do włościan temi wyrazy, pełnémi serca:

— Teraz, dzieci moje, nie płakać i narzekać, ale podwójnie pracować nam potrzeba. Z mojej strony uczynię dla was wszystko co tylko mogę, ale wy także rąk nie opuszczajcie. Bóg dopuszcza klęski na ludzi, aby ich sprobował, czy jego łaski są warci. Lasu dam, pomoc dam, o chleb bądźcie spokojni bo go wam nie zabraknie, a koło chat zawińmy się po naszemu, bo zima blizko!

Prawie rozweseleni odeszli pogorzelcy, gdy Jerzy nadszedł i gospodarza pozdrowił z uszanowaniem.

— Tak rano jużeś Pan wstał? spytał podnosząc się z ławki na ganku Pan Graba. Czy nie przeszkodziło mu co do snu?

— Trochę, niespokojność widzenia i słuchania Pana. Taić nie będę, że przywykłem do gnuśnego snu długo na dzień, ale dziś tego nałogu się wstydzę.

Graba spójrzał mu w oczy.

— Winszuję Panu, rzekł. W istocie, to co zowią fałszywie cywilizacyą zwykło objawiać się wszelkiego rodzaju wykwintem i zbytkiem, przekręceniem żywota na nice; i są ludzie co dowodzą, że to jest konieczna wynikłość cywilizacyi; nie naśladujmy przecie w tym względzie zachodu. W stolicach po każdym balu, wołają dzienniki: Ileby to ubogich rodzin kosztem tym nakarmić można! Na każde takie wołanie, dowcipni gazeciarze przeciwnego stronnictwa odpowiadają: — policzcie ilu to karmią wyrobników bale i zbytki pańskie. Tak jest, ale źle jest. Zbytek karmi, to prawda, ale najmniej potrzebnych; inne klassy tymczasem cierpią. Pomińmy i to nareście, odłóżmy na bok; zbytek najszkodliwszy jest nie tym, którym pokarm odbiera i którychby kosztem swym mógł nakarmić, lecz tym właśnie, którzy w nim i nim żyją.

— Przyszliśmy do tej rozprawy od snu. Posądzisz mnie Pan o nielogiczność; przecież pamiętam zkąd wyszedłem, ale wiem lepiej jeszcze do czego dójść zmierzam. Sen nie w porę, gnuśny, długi, jest także częścią obyczajów zbytkowych. Jest to oddalenie się od natury, skutkiem zepsutych obyczajów będące; bo i zdrowiu szkodzi i umysłu nie podnosi i czas zabija i żadnej nie przedstawia korzyści. Ale myśmy słabe dzieci zbytku.

— Widzę że zbytek nadewszystko zdaje się Panu zgubnym dla społeczeństwa.

— A nadewszystko dla naszego. Uważałem wczoraj jeszcze, rzekł Graba podnosząc się, że to, co we mnie i u mnie dójrzałeś Pan wychodzącego za szranki dozwolonej oryginalności, wzbudziło w nim ciekawość. Jest to, według mnie, uczucie szlachetne i źle tylko użyte, złem być może, to jest stopniem do piekła. Często przeciwnie bywa wschodem do poprawy. Ciekawość jest głodem duszy. Moim obowiązkiem zaspokoić ją, aby to co wedle mnie użytecznego pomyślałem i uczyniłem, mogło, (jeśli warto i zasłuży) wlać się w massę pojęć i przekonań powszechnych. A zatem, dodał wesoło, masz mnie Pan na usługi swoje. Po domu moim najlepiej mnie poznasz. Chodźmy.

Weszli do domu, do którego gospodarz, nie czyniąc staroświeckich ceregielów we drzwiach, wprowadził Jerzego. Pierwszy pokój, widziany już wczoraj, ostawiony sofami, pokrytemi ciemną włosienią, z meblami jasionowemi, kominem drewnianym i białemi sciany, przeszli oba milczący. Za nim był drugi, bardzo do pierwszego podobny, z którego duże okno wychodziło na ogród.

Jerzy, widząc ztąd piękny kawałek parku, uśmiechnął się i zatrzymując spytał P. Graby:

— Czy nie schwycę Pana na grzechu przeciw własnym jego zasadom? Nienawidzisz Pan zbytku; — a ogródże ten, zajmujący tyle pola, kosztujący tyle pracy, tyle pieniędzy, nie jest-li rzeczą zbytkowną?

— Wdzięczen Panu jestem za to pytanie, bo mi pozwoli wytłumaczyć mu się z moich zasad dokładniej. Na oko tak jest jakeś Pan osądził, ale w istocie rzecz się ma inaczej. Człowiek nie samym żyje chlebem, i potrzeby jego nie ograniczają się do tych zwierzęcych tylko funkcyj, których zaspokojenie jest warunkiem wprawdzie cielesnego życia, ale nie dotyka, chyba ubocznie, piękniejszej struny życia i żywota duszy. Duszy potrzeba piękna. Piękno nie godzi się ograniczać ciasną definicyą, jaką o niém dają estetycy poziomi. W jednėm wyżej pojętém uczuciu piękna jednoczą się wszystkie duszy porywy ku szlachetnemu, wielkiemu, ku dobru ogółu, ku ideałom!

O! ten wyraz, ten wyraz jest największą plamą na twarzy ludzkości. Nazwano ideałem wszystko czego się obawiano spełnić, czego leniono się dostąpić, czego nie chciano z niebios sprowadzić na ziemię.

Duszy więc pokarm to piękno we wszelkim rodzaju. Dusza myśli, dusza pragnie towarzystwa wszelkich ludzi, spełnienia czynów szlachetnych, rozważania Boga i siebie; nareście natury pięknej.

Karmię się xięgą, rozmową, dziełem sztuki i temi obrazami natury, których dziś szukam w ogrodzie, a w przyszłości marzę ogrodem, ziemią całą, bo ją szczęśliwsze od naszego wieki z sobą razem do ideału podnoszą.

Dla mojej duszy obraz ten, na pozor zbytkowny, jest karmią, jest potrzebą. W nim widzę przeszłość rodu ludzkiego i kolebkę straconą, o której gwarzą podania; w nim widzę jego przyszłość, do której powolnie i mozolnie postępuje. To raj mój, który myśl zaludnia. Oto tłumaczenie dla czego mam ogród. Że go mieć mogłem wymawiam się tém, iż mi zostawały odłogi; że ludzie wiejscy mają gruntów dosyć; a na utrzymanie ogrodu to tylko wydaję co zbywa mi od obowiązków. Pot ludzki nigdy się dotąd na moje potrzeby fantazyjne nie wylał. Staram się by w tym raju łza ludzi nie pociekła, nie stęknęło westchnienie.

Jerzy, który słuchał z zajęciem trochę exaltowanych wyrażeń P. Graby, nic na nie odpowiedzieć nie mógł, czy nie chciał. Wtém gospodarz drzwi otworzył i gość z podziwieniem największém ujrzał przed sobą dość długą galeryą, zawieszoną obrazami z jednej strony, zastawioną szafami xiążek z drugiej.

— Oto jeszcze zbytki moje! zawołał Pan Graba. Spowiadam się ze wszystkich razem grzechów tego rodzaju. To podwójna kar'm dla duszy. Nie mam cugów, nie mam paradnych koni, karet, liberyj, pałaców, ani kuchmistrza francuza, ani tych tysiąca fraszek, któremi nas moda zarzuca, ale kąpię się w xiążkach, ale roskoszuję tworami sztuki. Patrz Pan, dodał, oto obrazy wyborne, które zarówno obcy i nasi mistrze wyleli na płótno, świadczące jak wiele może myśl ludzka w walce z ograniczonemi środkami wcielenia się. To jest prawdziwe zwycięztwo człowieka nad materyą, to wiekuista jego chluba, to dowód niesmiertelnej w nim iskierki.

Tworzyć dla roskoszy tworzenia, oblekać myśl w ciało, puszczać ją w świat niemowlęciem, by może na olbrzyma wyrosła — jeden tylko może człowiek. Lecz nie bądźmy tém dumni; każda karta, każdy rys, twórczości ludzkiej dowodzący, dowodzi zarazem bezsilności i granic jego potęgi.

Jerzy zbliżył się ku xięgom naprzód, których nie zalecały ani szafy, ani bogata oprawa, ani nic powierzchownie tylko błyszczącego. On, co dotąd mało się zajmował literaturą, zwłaszcza krajową, z podziwieniem ujrzał ile tu ona półek zajmowała. Szanowne przeszłości pamiątki, gromadziły się tu w bogatych na podziw zbiorach.

Naprzeciw wisiały obrazy wybrane z równą troskliwością. Odbijały się i w nich niepowrótne karty dziejów, twarze wielkich ludzi zgasłych; tryskała myśl mistrzów, natchnienie religijne lub odwzorowana wiernie naszych okolic fizyognomija.

— Ten zbiór, rzekł Graba, najwięcej mnie kosztuje, lecz do niego każdy bogaty człowiek równie jak do biblioteki jest obowiązany. Wolałem synowi zostawić te skarby niż trochę więcej grosza, którego i tak zadość mieć będzie. Gdyby go nawet miał znacznie mniej, spokojny jestem, bo potrafi pracować.

Teki, które Pan tu widzisz, dopełniają zbiorem sztychów szereg obrazów moich. Są tu piękne, czasem mistrzowskie utwory ludzi, o którycheś Pan ani słyszał może. To stary ołtarzykowy obrazek Jana Wielki, to natchnione płótno Jana z Nissy, ta rzeźba, twarz Matki Bożej wyobrażająca, Wita Stossa, a dalej Lubienieckich, Kuntza, Lexyckiego, Czechowicza i Smuglewicza dzieła.

Późniéj będziesz Pan mógł lepiej zbiorowi się temu przypatrzyć. To mój zbytek i grzech może; ale sumienie moje nie ma mi do wyrzucenia, żebym kiedy surowsze obowiązki życia poświęcił upodobaniu w tworach sztuki i fantazyi amatorskiej. Nie jestem dilettantem nadewszystko. Jakkolwiek sztukę widzę w życiu taką potrzebą, tak istotną koniecznością jak chleb i powietrze, a tych co jej nie pojmują i nie potrzebują mam za ułomnych, przecież wiem, że przedewszystkiém idą obowiązki względem bliźniego.

— O zmiłuj się Pan, rzekł Jerzy, jesteś aż nadto surowym.

— Potrzeba być surowym, zwłaszcza dla siebie, inaczej nie mógłbym być sprawiedliwym. Wszystko darować ludziom, nie sobie, to prawidło moje. Idziemy dalej.

(D. c. n.)

KRYTYKA.

FELICYTA,

CZYLI

MĘCZENNICY KARTAGIŃSCY,

DRAMAT W PIĘCIU AKTACH

PRZEZ

Antoniego Edwarda Odyńca.

Wilno, drukiem T. Glücksberga, xięgarza i typografa Białorusk. Naukow. Okręgu, 1849.

(Artykuł Pani Ziemięckiej).

Jest to szczególną cechą naszego wieku że o ile ubodzy jesteśmy w dzieła prawdziwej wartości i czystego natchnie-

nia, o tyle znów, gdy one się pojawią, widzimy wielką gotowość w ogóle ku uprzejmemu ich przyjęciu, wielką zdolność wielbienia i prawie radowania się z tego, co prawdziwie dobre i piękne. Cecha ta, przy głębszej cokolwiek rozwadze, łatwo da się pojąć i wytłómaczyć: że człowiek teraźniejszy, oddalony przez rozliczne przyczyny od źródła prawdy, zwichniony w najwyższym swoim stosunku bo w stosunku z Bogiem, nie znajduje w sobie tej dzielności duchowej, która w wielkich czynach i dziełach się wyraża, to przecież ten sam człowiek — nie przestał być stworzeniem Boga, najszlachetniejszém jego stworzeniem! Dusza więc człowieka tęskni za prawdą, i im mniej z siebie wyczerpać może, tém bardziej czuje swoje ubóstwo, tém namiętniej biegnie za wszystkiem, co nie już rzetelne warunki dobra posiada, ale nawet co jego pozór przybiera. Uwaga ta doprowadziłaby nas szybko do wytłómaczenia wielu fenomenów socyalnych w naszym wieku, bo niezawodną jest rzeczą, że jedna zasada prawdziwa obejmuje w sobie niezliczone i ważne wynikłości. Ale przedmiot, o którym mówić mamy, nie wymaga po nas tak rozległego i rozmaitego poglądu, my tylko chcieliśmy dotknąć tej prawdy, o ile ona, właśnie jako mocne w nas przekonanie, obudziła zamiar skreślenia tego rozbioru, słowem o ile jest w związku z przedmiotem artykułu naszego. Gdybyśmy atoli jedną tylko stronę tego spostrzeżenia nad naszym wiekiem zauważyli, rozbiór ten musiałby nam się wydać zbytecznym; bo skoro jest, w ogóle społeczeństwa, taka zdolność do spostrzeżenia i taka gotowość do uznania wszystkich ważnych i pięknych utworów wieku, ta wziętość znakomitego dramatu, o którym mówić mamy, byłaby niezawodną i zupełną. A wszakże o to tylko nam chodzi, bo ani chcemy ani potrafilibyśmy rozbierać tej pracy, w celu krytyki literackiej i wartości formy, a nawet ogólnej kompozycyi, z punktu pisarskiego uważanej. Ale jest druga strona uwagi o naszym wieku, jakąśmy na początku rzucili; ogół dzisiejszy dostrzega i zachwyca się, dostrzega prawdę i piękność instynktem duszy nieśmiertelnej, wtedy szczególniej, kiedy nie zajmuje wszystkich władz jego jaki czczy pozór, jakie marne omamienie, jakby meteor z ziemskich wyziewów powstały, który, krążąc bliżej oka, światło słońca zakrywa w przelocie, — ale dostrzeżenie, zachwyt, to jeszcze bardzo mało, prawda nie takiego godna przyjęcia; człowiek, główne zaś dzieło jego, które on w duchu prawdy i miłości wykonał, nie takiego godne ocenienia. Jest pewna wysokość, pewne wzniesienie się w pisarzu, które usuwa wszelką myśl slawy. Kto żywotną naukę braciom nieść usiłuje, ten nie może stosować się do ich gustu i zbłąkanych upodobań a zatém nie pracuje w nadziei poklasku i wziętości. Owszem, w miarę jak siły ducha dźwigają się w nim ku boskiemu natchnieniu, jak w uroczystém zebraniu rozwijają się przed myślą głębokie nauki, on tak zostaje przeniknioný, uwielbieniem skruszony, że ta cząstka osobistego udziału, jaki on ma w oddaniu zewnętrznem tego, co Bóg czystym jego usiłowaniom objawił, jest właśnie jego upokorzeniem, jakby obrazą najwyższej cnoty, jaką on w wzniesieniu swojém uznał i uwielbił, cnoty pokory. Takiemu więc pisarzowi, takiemu szczególniej wieszczowi, (gdyż rysy powyższe bardziej do poety się stosują), chwilowe i nieuzacnione poważną rozwagą zachwycenie, raczej boleścią niż nagrodą by było. Jemu, w zamian za dar kosztowny, należy się gruntowne rozpatrzenie w jego dziele i sumienne obliczenie wszystkich bogactw, które on tam zawarł. Owoż temu obowiązkowi ogół dzisiejszy słabo odpowiada i w tém właśnie rozbiór obszerny i staranny może mu być wielką pomocą, bo i to niezawodną jest rzeczą i wyznał to już nie raz wiek nasz, tak naiwny w swej niemocy, że nie zbywałoby mu na dobrych chęciach, gdyby wiedział gdzie i jak ich używać.

Dramat, który rozbierać tu mamy, jest właśnie jedném z tych dzieł, które powstają pod wyższém natchnieniem, których pomysły rodzą się w duszach — w Bogu szukających siły. W naszej literaturze nic dotąd równie wzniosłego, co do treści, nie mieliśmy; dotknął wprawdzie tego samego przedmiotu, tej samej prawie chwili dziejowej, tych samych pozycyj, wielki nasz poeta, w pierwszym swoim dramacie *Irydion*, ale o ile sam autor wówczas jeszcze niższym był w czystém pojmowaniu religii Chrystusa od autora *Męczenników Kartagińskich*, o tyle też i utwór jego, co do gruntowności myśli a nawet co do piękności układu i wyobrażenia, niższym jest od dzieła, które obecnie rozbieramy. Prawda jedynie daje siłę i urok, nie nadarmo wieki powtórzyły to śliczne określenie pięknego, że jest świetnością prawdy. Nigdy to bardziej nie sprawdziło się jak w ostatniej pracy Edwarda Odyńca: nie sam bowiem dar poezyi, nie sam talent, jest tu źródłem tej ważności dzieła. Talent objawił nam w nim pełnego wdzięku i czystości poetę, doskonałego obcych arcydzieł tłómacza, ale aby taki pomysł powziąść i tak dobrze wyrobić, jak to ma miejsce w tym dramacie, trzeba było głęboko wniknąć w tajnie życia wewnętrznego, trzeba było, słowem, wzrosnąć jako człowiek bardziej jeszcze, niż jako poeta.

Już w przekładzie Joanny z Orleanu widzieliśmy zapowiednią tego wznoszenia się naszego poety, już tam śmiałość formy i swoboda w oddaniu, a nawet w podniesieniu do wyższego znaczenia myśli niemieckiego poety, dowodziła tego rozwijania się ducha, rokującego zarazem wyższe stanowiska artysty. Ten postęp duchowy autora uderza zaraz na pierwszej karcie, oszańcował się bowiem i ubezpieczył na początku wyborem najpotężniejszych tematów z pisma Św., a w tym wyborze jest zarazem jakoby głos błagalny, jakby serdeczne wołanie, żeby pracę jego z tego punktu czytelnik osądził a lekkością sądu nie ubliżył czystej intencyi i silnym uczuciom, jakie serce jego napełniały wśród pisania. Za godło przedmowy kładzie święte wezwanie, którem poznawali się zawsze chrześcianie: «Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus», a które dziś bardziej niż kiedy powtarzać wiernym wypada!... Kładzie te słowa,

jakby lękając się, z wielką poniekąd słusznością, żeby te święte szańce przez lekkomyślną publiczność nie dość zrozumiane być mogły... I jakże pięknie, jak dobrze (co niepoślednią już jest pochwałą) stawia się początek dramatu do tych boskich tematów, z których każdy byłby szczytem poezyi, gdyby nie stał wyżej nad wszelką poezyą.

Treść dramatu niezmiernie prosta. Za czasów panowania Cesarzów Gety i Karakalli — było sławne w dziejach prześladowanie chrześcian w Kartagenie. Olimpiusz Prokonsul ma sobie powierzone rządy Kartageny. Łagodność i szlachetność tego rządzcy dozwala chrześcianom wzrastać w podziemiach i używać pokoju, jakiego nie mieli wówczas chrześcianie w Rzymie. Umiarkowanie to daje powód Vulpiskowi, czarnej i zawistnej duszy, zazdroszczącej zaufania, jakie Olimpiusz jeszcze w młodym wieku pozyskał u Cesarza Sewera, do oskarżenia go przed jego następcami. W chwili właśnie gdy najgorliwiej i najświetniej rozwijała się w podziemiach religia Chrystusa, przychodzi z Rzymu do Prokonsula surowe napomnienie i zarazem przybywa Vulpiskus jako żywy wyraziciel podejrzeń dworu, przeznaczony do śledzenia wszystkich kroków młodego Olimpiusza. To położenie zmusza Prokonsula, który obok szlachetnych usposobień nie znał wyższych powodów działania jak siłę okoliczności i pogańskie uczucie ambicyi, do przedsięwzięcia surowych środków przeciwko chrześcianom; ogłasza nawet igrzyska z powodu wstąpienia na tron nowych Cesarzów, a na tych igrzyskach mają być oddani na pożarcie drapieżnym zwierzętom — chrześcianie. W ogłoszeniu tych igrzysk, tak niespodzianém, autor daje poznać szlachetne zawsze uczucia Olimpiusza: spodziewał on się bowiem iż w tak krótkim czasie nie będzie można wyśledzić i uchwycić żadnego chrześcianina. Ale w tej samej chwili dojrzewało już święte grono sług Chrystusa, których krew, z przedwiecznych wyroków opatrzności, miała skropić ziemię pogańską. Powodem wykrycia ich schronienia jest ucieczka do chrześcian Felicyty, córki kapłana pogańskiego, poświęconej służbie bogini Dyany. Olimpiusz kocha Felicytę, a dowiedziawszy się iż ujętą została wraz z innymi chrześcianami, usiłuje ją ratować. To usiłowanie, oraz miłość kapłana ku córce, zbliża chrześcian ku poganom, stawia ich w stosunku z temi oczyszczonemi i prawie na ziemi już nie żyjącemi istotami, a świat łaski, dotykając się w chwilowém swojém przejściu dusz pogańskich, zadziwia je, przenika i odradza. Felicyta ginie wraz z innemi, ale Olimpiusz, arcykapłan, przyjaciel Olimpiusza Asper, i wielu widzów świętego męczeństwa, zostają chrześcianami.

Pozycya polityczna, stanowisko zarządztwa Kartagińskiego i Olimpiusza do Rzymu, śmiało i silnie zarysowane; widzimy tam w doskonałém ożywieniu jeden moment historyczny, ze wszystkiemi stałemi i wiekowemi cechami, z całą rozmaitością — jakiej każdej danej chwili użycza gra namiętności, tak burzliwa, tak pozornie różna i nowa, a dla znawcy serca ludzkiego, tak nikczemna i zawsze jednostajna. Ta trafność w oddaniu pozycyi politycznej, nadając całości życie zewnętrzne, dla światłego czytelnika jest już rękojmią piękności i mocy bardziej idealnych części dramatu, bo jak w życiu człowieka jest to cechą duszy zdrowej i umocnionej w sobie, kiedy przekonania jej śmiało na zewnątrz się wybijają i dokładne rozpatrzenie się w warunkach realnego życia okazują, tak i w artyście cel wysoki utworu, głęboko ujęty, nadaje zawsze całości pewien tchnący życiem organizm. Odpowiedniém też tej śmiałej oprawie jest wewnętrzne wyrobienie dramatu, dowodzące głębokiego myśliciela w poecie — jak bowiem akcya cała jest połączeniem pierwiastku ludzkiego z boskim, świata naturalnego z nadprzyrodzonym, tak też w rozwinięciu autor umiał tak podnieść i ugodnić część czysto ludzką, aby ona pięknie i naturalnie spływała w objęcia wyższej sfery i niejako stopniowo wzrastała do niej.

Temu zadaniu szczególniej odpowiedział w przedstawieniu charakteru Olimpiusza, rozbiór też tego charakteru najdłużej nas zatrzyma, bo jeżeli trzeba było wysokiej wiary, natchnień, najczystszej pobożności, aby tak godnie przedstawić męczenników chrześciańskich, to znów trzeba było filozoficznego zrozumienia duszy ludzkiej, aby tak trafnie uchwycić, tak wiernie odmalować, tak subtelnie oznaczyć, wszystkie stopnie jej regeneracyi, te tajemnicze zapasy człowieka ziemskiego z cisnącym nań człowiekiem nieba. Olimpiusz ma wszystkie przymioty, do jakich przyrodzone wzniesienie duszy doprowadzić może, jest szlachetny, wspaniałomyślny, łagodny, kocha naukę, sławę, a po nadtém wszystkiém unosi się zapał młodości, pragnienie energicznego życia, któremu pogańskie ideje w rozpuście i ambicyi wskazują właściwy żywioł. I taki to człowiek, z władzą wielkorządzcy, przeznaczony jest zbliżyć się przez położenie swoje do tego grona sług nieba, w których jego piękna z natury dusza nie tylko żadnej winy dostrzedz nie może, ale owszem powody jakiejś mimowolnej cześci znajduje:

wyznam ci Asperze,
To co wiem dotąd o tej nowej wierze,
Com słyszał z słowa, i com widział z czynu,
Tak się sprzeciwi dzikim baśniom gminu,
Co jak zwierz w cyrku na chrześcian w gniewie
Miota się oślep, a za co, sam nie wie:
I tak jest zgodne z tém cośmy słyszeli
Z najmędrszych Greckich ust nauczycieli,
Albo w przybytkach Tajemnic Izydy:
Że zamiast tylko wzgardy i ohydy,
Co nam czuć każe ów wyrok Sewera,
Taki tłok myśli w duszę się napiera,
Że nieraz w myślach, sam z trwogą się prawie
Na sąd przed sobą Prokonsulem stawię.

Ambicya w początku jest główną działań jego sprężyną, ambicya, którą autor zręcznie jakiemś uczuciem własnej godności, jakiemś niewyraźném oburzeniem ochładza, czyniąc z tych uczuć pierwszy szczebel wewnętrznego przeobrażenia. Lecz główne i najpotężniejsze działanie na tę duszę

zostawione jest miłości, ona to stanowi zawiązanie dramatu i zarazem jest ogniem, pożerającym wszystkie nikczemne pobudki tej pięknej i naznaczonej już od Boga duszy. Dotąd Olimpiusz, lekki i rozpustny, nie znał prawdziwego uczucia, nagle widok niewinnej dziewicy, kapłanki, zachwyca go i napełnia jakiemś niewyraźném, niępojętem dla niego wzruszeniem; — wzruszenie to Felicyta godnością i szlachetną dumą w jednej chwili zamienia w szacunek i uszanowanie. On sam nie wie zkąd mu to gnębiące go uczucie, przeciwne wszelkim dotychczasowym jego wyobrażeniom — to pojęcie ideału kobiety, to wielkie, cudowne Maryi odbicie w przyszłej męczennicy, jest to słońce, przy którem kruszy się pyszne serce Rzymianina. Bóg uczuć przyrodzonych użyje jako środka odrodzenia. Ta sfera miłości chrześciańskiej, ukochania niewiasty czystej i wolnej, tak się zdaje piękną, słodką jego duszy pogańskiej, tak on w niej szeroko oddycha, że dla niej wszystkoby poświęcił. Jeżeli pieści jeszcze myśl władzy to tylko aby ją rzucił pod nogi kochanki, aby godność żony uświetnił urokiem potęgi; ale życie jego już w ideale, wielkim, szerokim ideale, jakiego nie znał żaden największy poeta pogański, jakiego nie znała cała bogata kraina sztuki starożytnej, jakiego nie znał boski Platon, ten zwiastun prawdy w starym świecie.

Kocham ją! — iskra stała się płomieniem,
Co było żądzą — jest czcią, uwielbieniem,
Ona być musi moją — ale żoną.

On tej części nigdy nie straci, ślicznie autor skreśla jej siłę wśród walk zazdrości, jakie miotają Olimpiuszem kiedy ucieczka Felicyty boleśne budzi w nim podejrzenia. Tu wrażenie jej niewinności mocniejsze jest nad wszelkie pozory; jakże on się łamie, jak miota, jak dziwnie przymierza to pojęcie, tę wiarę do rozlicznych wniosków, które mu rozum jego nastręcza; jak się oburza na cisnącą serce nieufność! Walki też te chwilkę tylko trwają, szybko po nad niemi wznosi się miłość, czysta miłość, wiara w piękność duszy chrześciańskiej, która weszła w serce razem z mnogiemi natchnieniami łaski, ciągnącemi go nieznacznie do Boga.

I im ją wyżej stawię przed oczyma,
Zamiast sił wstrzymać, czuję tylko trwogę,
Że zbyt niebieskiej ziemia nie zatrzyma.

W czwartym to akcie spełnia się szczególniej zupełna przemiana w Olimpiuszu, olbrzymia walka odbywa się w tej duszy na rozdrożu stojącej, ale już walka nie sucha, nie zimna, nie z samych pogańskich żywiołów złożona, jak to miało miejsce na początku dramatu; już tam ciągle czytelnik chrześciański widzi życie ducha, światło boskie, oświecające ciemności ludzkiego poznania, już działa jakaś moc, której on sam nie rozumie, która męczarnie i roskosze, zupełnie mu dotąd nieznane, uczuć daje. Na początku aktu Olimpiusz w smętnej pieśni, robi jakby rachunek sumienia, jakby pierwszą spowiedź, obliczając ze szczerotą i smutkiem ubóstwo swoje, ułudność i nędzę wszystkiego, na czém zagnana istota jego oprzeć się dotąd chciała. Po wspaniałych scenach trzeciego aktu w katakumbach, o których później powiemy, monolog ten nie robi wielkiego wrażenia, ale znaczenie jego filozoficzne bardzo rozległe: jest to ostatnie obejrzenie się na przeszłość, która w dniu jednym o ogromną przestrzeń odbiegła, obejrzenie, pełne ironii i cierpkości, prawdy jeszcze tam niéma, jeszcze dziewica, stworzenie, jedyną nadzieją, celem życia zostaje, ależ jaka dziewica! Ileż trzeba było już podźwignienia moralnego, ile wpływów dobroczynnych, aby skruszyć tyle więzów obłędu. Cała brzydkość grzechu miłości siebie już tylko w uczuciu. Bóg tam przeniosł nędzę duszy, gdzie największe miało być przykładu i wrażeń działanie, aby reszta złego w ogniu boleści się strawiła. Tu też następuje najwznioslejsza scena, trzecia aktu czwartego, obejmująca widzenie się Olimpiusza z Felicytą. Piękność tej sceny trudno wypowiedzieć. Części najsilniejsze, na które usiłowanie autora całkiem było zwrócone, nie potrzebują rozbioru, dostrzeże je każdy czytelnik a raczej one porwą go zwycięzko. Powiemy tu tylko, iż w tej scenie znaleźliśmy wszystkie najdelikatniejsze odcienia uczuć, najczystsze anielskie rysy miłości kobiecej, słowem ideał duszy niewiasty, przebijający się w najsubtelniejszych odcieniach i w najcięższej walce. Wszędzie Felicyta znalazła w mądrości Ducha Św., która ją oświeca, właściwy sąd, właściwy ton; tę siłę, co w słabości świeci, tę surowość, co słodyczy głosem przemawia, tę boleść ludzką, którą radość zewnętrzna zwycięzko tłumi, a nadewszystko ten święty przemysł, tę przytomność duszy, która, w chwili ciosu zadanego, znajduje coraz nowy, coraz cudowniejszy wybieg, aby siebie i drogą istotę uratować. Zadaniem głównem poety — było wydać trudność, jakiej doznaje dusza chrześciańska, napełniona łaską, przemawiając do człowieka, który władzy tejże łaski nie rozumie; — w rozmowie takiej dużo jest zawsze boleści, a cóż dopiero kiedy tym człowiekiem jest najdroższa nam istota! Felicyta czuje uroczystość swojej missyi — czuje ważność chwili:

O! ulituj się nademną i sobą!
W Imie Najwyższe, a w prochu przed tobą. . .
Tak, na kolanach, wołam cię ku Niemu,
Ku Najlepszemu, ku Nieśmiertelnemu,
Co go sam pewno czujesz duszą własną,
Zgadujesz myślą, i zrozumiesz jasno,
Byleś tej jednej był zdolen ofiary:
Pychę rozumu zgiąć przed Słowem Wiary
A i w tém nawet On sam ci pomoże,
Byleś zaufał i błagał w pokorze.

(Dok. nast.)

Позволяется печатать. 10 Ноября 1849 года. *Цензоръ И. Срезневскій.*
W DRUKARNI WOJENNEJ.